

Prace geodezyjne na Wołyniu w ramach Harcerskiej Służby Pamięci

# WYRwane Z NIEPAMIĘCI

Mimo upływu czasu wciąż żywe są moje wspomnienia z prac pomiarowych prowadzonych na terenie Ukrainy w ramach Harcerskiej Służby Pamięci na Wołyniu. Ta ponad 10-letnia już służba – prowadzona z inicjatywy harcerzy hufca ZHP w Zgierzu na obszarze województwa wołyńskiego, przede wszystkim w rejonie Maniewicz i Kowla – jest zacznym coraz liczniejszych i coraz ściślejszych kontaktów polsko-ukraińskich.

DARIUSZ SZCZEPAŃSKI

**N**a początku października 2002 r. mój stary kolega Jarosław Górecki zwrócił się do mnie jako geodety z propozycją wykonania pewnych prac pomiarowych na terenie Ukrainy. Zgierski hufiec ZHP, którego był komendantem, od 1996 r. remontował cmentarze żołnierzy Józefa Piłsudskiego położone na terenie Wołynia, w obszarze niezwykle zaciekle walk Legionów Polskich z Rosjanami w latach 1915-16. W każde wa-

kacje grupa harcerzy przebywała w okolicach wsi Kostiuchnówka na Ukrainie i, nie szczędząc wysiłku, przywracała z niebytu kolejne miejsca wiecznego spoczynku polskich żołnierzy<sup>1</sup>. Miejscowe władze nie robiły trudności, widząc sens i efekty harcerskiej pracy. Jednakże, aby uzyskać zgodę administracyjną na prowadzenie dalszych prac remontowych, konieczne było odpowiednio dokładne wskazanie lokalizacji cmentarzy. Po naradach zdecydowano, że władza lokalna, nie posiadając środków na ten cel, przyjmie dokumenty graficzne sporządzone

przez polską „siłę fachową”. Potrzebna więc była osoba posiadająca odpowiednie kwalifikacje geodezyjne i, dla porządku, swoją pieczęć. Ponieważ taki cel zasługiwał na wsparcie, zdecydowałem się pomóc druhowi Góreckiemu.

Przygotowania zajęły tydzień i w piątek, 16 października 2002 r., tuż po pracy wyruszyliśmy w dwuosobowym składzie na trzydniową wyprawę. Głównym celem było sporządzenie mapy lokalizacyjnej cmentarza legionowego położonego w okolicach wsi Jeziorna. Chcieliśmy spróbować także wykonać podobne prace na niewielkim cmentarzyku legionowym znajdującym się przy polskim kościele w Maniewiczach i choćby wstępnie zwymiarować stary budynek szkolny we wsi Kostiuchnówka. Budynek ten wzniesiony w 1936 r. ze składek legionowych bardzo długo pełnił swoją funkcję oświatową. Ostatnio jednak, po oddaniu do użytku nowocześniejszej placówki, popadał w ruinę. A przecież po wykonaniu remontów mógłby pełnić funkcje kulturalne, np. domu przyjaźni polsko-ukraińskiej.

**D**o przejścia granicznego Zosin – Ustilug dojechaliśmy około północy i bez przeszkód przeszliśmy polską kontrolę graniczną. Problemy zaczęły się podczas ukraińskiej kontroli celnej. Mianowicie, zabrałem ze sobą tachimetr Elta R55 wraz z akcesoriami. Na czas wyjazdu ubezpieczyłem sprzęt na wypadek uszkodzenia lub utraty. Kwota ubezpieczenia wynosiła 25 tys. złotych i taką wartość podałem w deklaracji celnej. Wysoka kwota wprawiła celników ukraińskich w zakłopotanie. Orzekli, że nie mogą tak wartościowego sprzętu (równowartość ok. 50 tys. hrywien) odprawić na przejściu obsługującym ruch lokalny i turystyczny i nakazali przejechać na przejście towarowe. Rozpoczęły się negocjacje. Naczelnik celników nie mógł uwierzyć,



Cmentarz w Jeziorniej przed pracami remontowymi (17.10.2002 r.)



Cmentarz w Jeziorniej w dniu uroczystości poświęcenia (27.08.2005 r.)



Cmentarz pod Kostiuchnówką, jeden z najwcześniej odrestaurowanych przez harcerzy

że „takij mały jaszczkik” tyle kosztuje, a jeśli już, to „chocisz to prodaty w Ukraini”. Po wielu wreszcie prośbach i szczegółowym wyjaśnianiu celu podróży, powołaniu się na przyjaźń polsko-ukraińską i współpracę młodzieżową, odprawiono nas warunkowo. Nigdy już więcej rzeczywistej wartości sprzętu do deklaracji nie wpisywałem. Od tamtej przygody dalmierz w czasie odpraw granicznych był „przypadkowo” przykryty odzieżą lub innym sprzętem. Dopiero w 2004 r. przenikliwe oko polskiej celniczki odkryło Eltę. Gdy nieco speszony usiłowałem tłumaczyć, co to jest i jak jest ważne, usłyszałem: „Spokojnie, doskonale wiem, co to jest. Mój mąż też jest geodetą, ściaga mi to do domu i jest z tego wszędzie piasek. Życzę dobrej pogody w czasie pracy”.

Negocjacje graniczne spowodowały opóźnienie i do plebanii polskiego kościoła w Maniewiczach, gdzie mieliśmy zapewniony nocleg, dotarliśmy ok. 4 rano. A już o 8 wyruszyliśmy do Jeziornej. Cmentarz znajduje się w głębokim lesie i gdyby nie ustawiony w 1998 r. krzyż, trudno byłoby wypatrzyć niewielkie kopczyki mogił pośród drzew i zarośli. Po zakończeniu inwentaryzacji doliczyliśmy

się co najmniej 151 mogił na powierzchni 20 x 43 m. Później już, w sierpniu 2004 r., w czasie prac renowacyjnych cmentarza w 20 mogiłach odnaleziono butelki, w których umieszczone były karteczki z danymi osób pochowanych. Niestety, czas zrobił swoje, korki dawno zetlały, a do butelek wdarły się wilgoć i piasek, co uniemożliwiło odczytanie treści notatek<sup>2</sup>.

Ponieważ pogoda dopisywała, w niedzielę udało się zrealizować pozostałe założenia: we wsi Kostiuchnówka sporządziliśmy proste szkice dokumentacyjne przedstawiające budynek szkoły i starą stołówkę. Natomiast w Maniewiczach na działce zajętej przez kościół polski dokonaliśmy pomiarów cmentarzyka legionowego. Wybiegnę w tym miejscu nieco w przyszłość, do ekshumacji prowadzonych we wrześniu 2004 r. Wtedy bowiem okazało się, że obiekt jest większy, niż sądziliśmy, a linia mogił legionowych rozciąga się dalej nie tylko w stronę budynku plebanii, ale także wchodzi w ogródki sąsiednich działek osób prywatnych.

Budynek kościoła, choć ciężko okaleczony, przetrwał zawieruchy historii. Wybudowany został w latach 1933-37 ze składek społeczeństwa. Po II wojnie światowej władza radziecka przeznaczyła go na magazyn soli mineralnych i taką funkcję pełnił przez 40 lat. Odzyskany przez wiernych w roku 1990, poddawany jest renowacji. Jednakże mimo licznych prac specjalistycznych ślady soli we wnętrzu świątyni są do dziś doskonale widoczne. Obok kościoła wybudowano piętrowy bu-

dynek plebanii, stanowiący, dzięki życzliwości proboszcza księdza Andrzeja Kwiczala, doskonałą bazę dla harcerzy, także poza wakacjami. Do osoby proboszcza nabrałem jeszcze większego szacunku, gdy dowiedziałem się, że jest jedynym polskim duszpasterzem w okolicy, a jego parafia obejmuje obszar ok. 120 x 140 km.

Dwa tygodnie później, w dniach 30.11-01.12.2002 r., tym razem w składzie trzyosobowym, wykonywaliśmy pomiary cmentarza w Brodach. Na części wojskowej cmentarza zinwentaryzowano ok. 2500 mogił z lat 1914-20. W południowej części kwater wojskowych stwierdzono występowanie świeżych pochówków ukraińskich, a w części wschodniej inwentaryzowano świeżą mogiłę – symbol strzelców siczowych. Mapa z tych pomiarów, podobnie jak i wszystkie inne opracowania, została przekazana Radzie Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa w Warszawie. W niedzielę rano przerwailiśmy pracę i pospieszenie wracaliśmy do kraju pogoniani przez gwałtowną burzę śnieżną.

Effekty prac pomiarowych prowadzonych w 2002 r. wzbudziły wiadać uznanie „odpowiednich czynników”, co zaowocowało zaproszeniem mnie (i sprzętu pomiarowego) do udziału w 2003 r. w piątym już z kolei obozie, jaki druhowie ze Zgierza rozbili naprzeciw wyremontowanego przez siebie cmentarza, nieopodal wsi Kostiuchnówka. Tradycyjnie już obóz odbywał się w dwa końcowe tygodnie sierpnia.

Moja rola polegać miała m.in. na wykonaniu inwentaryzacji cmentarza i opracowaniu, w miarę możliwości, dokumentacji cmentarza w innych pobliskich miejscowościach. Przy pracach inwentaryzacyjnych cmentarza w Kostiuchnówce częściowo wykorzystałem osno-



Cmentarz w Koszyszcach w dniu rozpoczęcia prac



Koszyszcze, prace końcowe



Odwierty archeologiczne na polach kołchozu Kostiuchnówka

wę pomiarową założoną w marcu 1997 r. przez wspomagającego ówczesznie harcerzy geodetę ze Zgierza – Zbigniewa Zawieję. W trakcie pomiarów osnowę rozwinąłem, obejmując nią obszar Polskiego Lasku, odnalezionej niedawno i restaurowanej Brackiej Mogiły<sup>3</sup>, podchodząc aż do Polskiej Góry<sup>4</sup> położonej w bezpośrednim sąsiedztwie wsi. Nie jest to imponujące osiągnięcie z zawodowego punktu widzenia, należy jednak pamiętać, że każdego dnia przedstawiano mi do pomocy nową grupę młodych ludzi, w tym Ukraińców. Takie było bowiem założenie, aby przy okazji wykonania koniecznych pomiarów choć trochę zapoznać członków obozu ze specyfiką zawodu geodezyjnego. Podobne zadania wykonywali w latach późniejszych archeolodzy i antropolodzy w ramach swych specjalności.

**W** trakcie następnego obozu, który odbył się w dniach 14-29 sierpnia 2004 r., powstała mapa cmentarza w Koszyszcach, a sam cmentarz w krótkim czasie został odbudowany i ocalony przed zniszczeniem. Wykorzystując obecność archeologa, pod-

jęto próbę odnalezienia zaginionego gdzieś na polach kołchozowych wsi Kostiuchnówka kolejnego cmentarza legionowego. Jego lokalizacja oznaczona była jedynie niewielkim krzyżykiem na przedwojennej mapie z lat dwudziestych (w skali 1:100 000). Wykorzystując metody geodezyjne, starałem się jak najdokładniej przenieść położenie krzyża w teren. Wykonałem też dokumentację pomiarową prawie 600 odwierców archeologicznych wykonanych

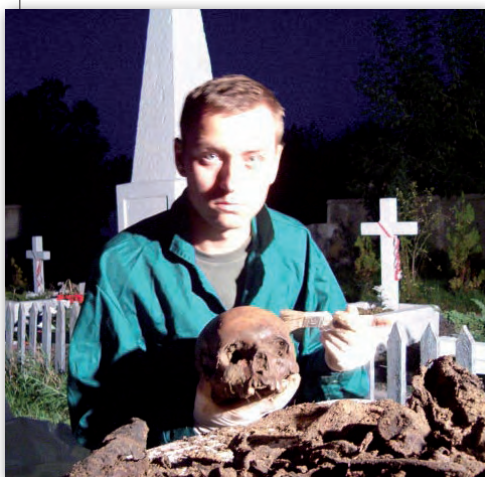
w celu odnalezienia cmentarza. Niestety, te poszukiwania nie przyniosły rezultatu, nawet po wynajęciu spychacza, który odsłaniał profile pionowe gleby i umożliwiał odszukanie ewentualnych zaciemnień w miejscach pochówków. Pozytywnych wyników nie przyniosła również kwerenda dokumentów wykonana w lokalnym biurze gospodarki rolnej. W rezultacie uznano, że w przyszłości należy użyć innych metod, np. fotolotniczych. Jako ciekawostkę dodam, że wyniki działań spychacza (ślady długich równoległych wykopów na polach kołchozowych) zarejestrowały się na zdjęciu satelitarnym, które można obejrzeć w przeglądarce Google Maps.

**W** tych okolicznościach skupiono się na wykonaniu ekshumacji pochówków legionowych w Maniewiczach wykraczających poza obszar cmentarza przykościelnego, szczególnie z terenu prywatnych ogródków sąsiadujących z plebanią. Warto odnotować, że nabywcom tych działek, na których znajdowały się ziemne nagrobki, w czasie zawierania transakcji wyjaśniano, że mają one charakter wy-

łącznie cenotafów – grobów symbolicznych. Choć przy ekshumacji zniszczono warstwę żyznej gleby, czuliśmy radość gospodarzy, którzy pozbyli się mogił spod okien domów. W czasie prac odnaleziono zarówno pochówki pojedyncze, jak i mogiły zbiorowe – w dwóch przypadkach antropolog ustalił, że spoczywały tam kobiety.

Szczątki żołnierskie wydobyte w czasie prac, po oczyszczeniu i opracowaniu antropologicznym, zostały 11 września 2004 r. ponownie pochowane, tym razem na istniejącym przy kościele cmentarzu legionowym, z zachowaniem wszelkich wymaganych w takim wypadku zasad, w asyście miejscowego proboszcza, harcerskiej warty honorowej i w obecności przybyłej ludności katolickiej pochodzenia polskiego<sup>5</sup>.

**T**ydzień po zakończeniu obozu, w dniach 5-12 września 2004 r., z gościny niezawodnego księdza Andrzeja ponownie skorzystała grupa harcerzy, która podjęła prace związane z ekshumacją cmentarza legionowego w miejscowości Kołki. Ekshumacja okazała się niezbędna, ponieważ teren cmentarza został wchłonięty przez zabudowania mieszkalne. Na części działki cmentarnej urządzono już ogródki warzywne. Zgodnie z ustaleniami archeologicznymi cmentarz ten miał zupełnie inny charakter niż np. w Maniewiczach. Był typowym cmentarzem „pola bitwy”, gdyż ani jeden z rozpoznanych tutaj 31 obiektów nie zawierał trumny, natomiast zachowały się ślady swego rodzaju „całunów grobowych” – ślady płacht namiotowych czy też plandek wozów taborowych<sup>6</sup>. Moją rolą było udokumentowanie prowadzonych prac w taki spo-



Prace w Maniewiczach prowadzone były do późna w nocy przy świetle elektrycznym



Maniewicze, antropolog w czasie pracy



Uroczystości pogrzebowe w Maniewiczach



Stanowisko pomiarowe na cmentarzu w Kołkach



Obiekt C03 odkryty na cmentarzu w Kołkach – widoczny ciemny ślad płachty namiotowej



Jeden z ocalonych grobów cmentarza w Kowlu

sób, aby nie tylko wskazać lokalizację cmentarza, ale by można było wynikami pomiarów uzupełnić szczegółową dokumentację archeologiczną. Z własnej już inicjatywy wyliczyłem, że grupa w trakcie wykopów przemieściła ok. 300 m<sup>3</sup> ziemi. Efektem tygodniowych prac ekshumacyjnych na dwóch cmentarzach było podniesienie z grobów szczątków 59 żołnierzy (22 w Maniewiczach i 37 w Kołkach), w tym czterech kobiet.

W sierpniu 2005 r. obóz w Kostiuchnowce liczył już przeszło 200 osób – harcerzy i członków ukraińskich organizacji: Młoda Prosvita, Nacjonalny Alians oraz skautów z organizacji Plast. Oprócz konserwacji i drobnych remontów uratowanych wcześniej cmentarzy, podjęto nowe działania w Kowlu, gdzie cmentarz legionowy położony na wzniesieniu był systematycznie niszczone przez czynną kopalnię piasku budowlanego. Podjęta interwencja zatrzymała te działania, kopalnia obecnie nie pracuje. Niestety, z ogólnej liczby ok. 350 grobów legionowych została zaledwie połowa.

Warto jeszcze wspomnieć o pracach pomiarowych prowadzonych w październiku 2005 r. na polskim cmentarzu w Żytomierzu, gdzie powstała mapa sy-

tuacyjno-wysokościowa jego centralnej części. Cmentarz wymaga jednak pilnych prac renowacyjnych i konserwatorskich oraz zaangażowania sporych środków finansowych.

Dzięki tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy w niełatwych warunkach harcerze zdobyli patronat sekretarza



Autor w czasie prac na tle jednego ze Słupów Pamięci poświęconych komendantowi Piłsudskiemu<sup>8</sup>

mi jednak to, że staraniem m.in. wojewody łódzkiego na rzecz Chorągwi Łódzkiej ZHP został nabyty wspomniany wcześniej budynek starej szkoły w Kostiuchnowce, a obecnie trwają zaawansowane rozmowy w sprawie zawarcia umowy wieczystego użytkowania odpowiedniej działki pod tym budynkiem<sup>7</sup>.

DARIUSZ SZCZEPAŃSKI

Wszystkie fotografie ze zbiorów autora.

#### Przypisy

1. O początkach harcerskiej służby na Wołyniu przeczytać można w artykule „Żelazny las – wołyńskie boje Legionów”, „Rzeczpospolita”, 31 października – 2 listopada 2003 r. nr 255 (6635).
2. Butelki znajdują się w Muzeum Miejskim w Zgierzu. Stanowiły część eksponatów prezentowanych na otwartej 11 listopada 2008 r. wystawie „Harcerski szlak niepodległości – Wołyń”.
3. Nazwa tej zbiorowej mogiły położonej w Polskim Lasku, nieopodal cmentarza, wywodzi się z faktu, że kryje ona wiele szczątków żołnierskich przedstawicieli wszystkich armii uczestniczących w boju.
4. Polski Lasek, Polska Góra, Polski Mostek to funkcjonujące do dziś nazwy obiektów geograficznych, nadane w uznaniu waleczności polskich żołnierzy. Także przystanek kolejowy na szlaku Kowel – Sarny nosi urzędową nazwę Polska Góra.
5. Szerzej: K. Natkański, Wstępne sprawozdanie z prac archeologiczno-antropologicznych (ekshumacji) cmentarzy legionowych w Maniewiczach i Kołkach na Ukrainie, Łódź, 7-11.10.2004 r.
6. Ibidem.
7. Więcej o kolejnych działaniach podejmowanych z inicjatywą zgierskich harcerzy można przeczytać w biuletynach Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa „Przeszłość i Pamięć”, nr 3 (8) 1998 r., nr 3-4 (28-29) 2003 r., nr 3-4 (32-33) 2004 r., nr 3-4 (36-37) 2005 r.
8. Wdzięczność i uwielbienie dla Komendanta wyrażała się m.in. tym, że po zakończeniu wojny, ze składek legionistów fundowano Słupy Pamięci w tych miejscach, gdzie Komendant przebywał i bezpośrednio brał udział w walkach. Harcerze restaurowali pięć takich Słupów Pamięci. Wiele było powalonych i rozbitych. Ten widoczny na zdjęciu nosi ślady kul.